Nr. 35.

PRAWO LUDU

Rok X.

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALNO-DEMOKRATYCZNEJ.

WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK. KRAKÓW, 30 SIERPNIA 1907.

Wydawca: ZYGMUNT KLEMENSIEWICZ.

Prenumerata wynosi w Galicyi rocznie 4 K, półrocznie 2 K. W Niemczech rocznie 4 M., półrocznie 2 M. W Ameryce rocznie 2 dolary. — Numer pojedynczy 8 hal. — **Biuro bezpłatnej porady prawnej: Kraków, ul. Wiślna 5.** Adres dla listów, przekazów i reklamacyi: **Redakcya „Prawa Ludu“, Kraków, ulica Wiślna l. 5, II-gie piętro.**

Przed walką.

Nie całe trzy tygodnie dzielą nas od chwili, gdy panowie szlachcice z bijącem sercem wejdą do sejmu. A serduszko (o ile się także u tych panów jeszcze znajdzie) bić będzie mocno, skoro na ławach zastaną różne wnioski o reformę wyborczą. — I będzie chodził jeden i drugi szlachcic po korytarzach sejmu, i w „prywatnej“ rozmówce tłumaczył drugiemu nicponiowi, jakto „jego“ wieś spokojna, jakto nawet „jego“ chłopi nie wiedzą, co to powszechne głosowanie, i „panie święty“ — nie chcą wiedzieć, że to tylko wymysły „agitatorów“ i nic więcej i t. d. I wytoczą najsilniejsze działa i wyślą na zagrożone okopy — miejmy nadzieję, że po raz ostatni — Milewskich, Jaworskich, Stadnickich, Tarnowskich i innych. Dyskusya jednak z tymi panami będzie o tyle ciekawą, że na ich „wywody“ będziemy zmuszeni odpowiadać z zewnątrz — z ulicy. Wszak robotnicy w liczbie kilkuset tysięcy nie mają dotąd swego przedstawiciela w sejmie! Ani jeden poseł robotniczy nie jest w sejmie galicyjskim obecny! I o ile znajdzie się ktoś między tą bandą, w którym poczucie wstydu nie wygasło, będzie się rumienił na samą myśl, że nie ma z kim... dyskutować, że niema przeciwników! Bo któż siedzi w tym sejmie? Czyż z wyjątkiem trzech lub czterech ludowców, i śmiesznej garstki Rusinów, sejm obecny nie jest szlachecką radą familijną? Gdzież tam jest jaka opozycya? Czyż różni burmistrze miast galicyjskich, wybierani do sejmu jako „prawdziwi demokraci“, siedzący na lewicy sejmowej, to opozycya? Czyż to nie kpiny? Wszak to ci sami ludzie, którzy w danem mieście „robią“ politykę szlachecką, przecież to ci sami Leowie, Jabłońscy, Maryewscy, którzy przed i po wyborach miski pańskie wylizują.... A może „centrum klerykalne“, wodzone na smyczy szlacheckiej, będzie się domagało praw dla ludu, reformy wyborczej? Wszak ludzie ich, to przez ks. Rublarza skorumpowane osobniki, to nasi znajomi: Szajery, Fijaki, Potoczki, co za lada obiad u marszałka, chłopa ze skórą i kośćmi sprzedaliby! Zadanie więc ważne czeka tych kilku ludowców w sejmie. Walką, jaką z szlachetczyzną prowadzić będzie, okaże, czy dorośli do tak wielkiego zadania!... W tej walce, która się teraz zaczęła, jest tylko wyjście: walka na śmierć i życie o prawa polityczne dla ludu! Wiemy, że walka będzie twardą. Szlachta nasza z ciemnoty i głupoty na świecie słynąca,

tak rychło nie ustąpi; wiemy, że bój będzie ciężki. Ale znają nas dobrze szlachcice nie od dzisiaj. Wiedzą żeśmy w walce nieugięci i nieustraszeni! Wiedzą, że tkwi w nas siła, której się żandarmom i prokuratorom wykorzenić nie da! Wiedzą, że o zdobycie każdej nowej placówki, każdej cząstki ziemi — choćby sto razy odparci — idziemy po raz setny pierwszy, z tem większą siłą i otuchą, aż nie wywiesimy czerwonego zwycięskiego sztandaru w nieprzyjacielskim obozie! Taką walkę o sejm z szlachtą wkrótce toczyć będziemy!

Wszechpolska odezwa w sprawie reformy wyborczej do sejmu lwowskiego.

Stronnictwo narodowo-demokratyczne ogłosiło odezwę, wzywającą do reformy wyborczej sejmu galicyjskiego. Odezwę tę podpisali wszyscy posłowie parlamentarni wszechpolscy i kilkunastu „prywatnych“ wszechpolaków.

Nim o niej wydamy sąd, musimy się zapoznać z jej treścią.

Oto główne wywody tej odezwy:

„Od lat już wielu opinia społeczeństwa domagała się demokratycznej reformy sejmowej, znoszącej tamujący postęp narodowej samowiedzy, system kuryi. Większość, w sejmie rządząca, zwlekała po dziś dzień ze spełnieniem tego żądania; obecnie jednak nie ma już ona na swe tłumaczenie argumentu, że i do rady państwa istnieją również kuryalne wybory. Co więcej, z chwilą, gdy zaprowadzono powszechne do parlamentu wybory, samozachowawczy wprost instynkt sejmu nakazuje mu oprzeć się na równie szerokiej do parlamentu podstawie wyborczej. Wobec parlamentu ludowego kuryalny sejm straciłby wszelkie znaczenie polityczne. Nie możemy do tego dopuścić. Żądamy od większości ziemiańskiej w sejmie ofiary; bo ofiarą jest wyrzeczenie się przywileju politycznego. Ale ofiary tej żądamy nie w imię interesów klasowych tej czy innej warstwy społecznej, lecz na rzecz narodowego interesu, który każe nam wszelkie inne względy podporządkować dążeniu do rozszerzenia autonomii, do wzmocnienia siły i powagi sejmu, aby w sprawach wewnętrznej kraju polityki decyzya wyłącznie w jego rękach spoczęła. Taka ofiara jest obowiązkiem! We wrześniu zbierze się sejm po raz ostatni w tej kadencyi, aby rozpatrzeć przedstawione mu na poprzedniej sesyi wnioski reformy wyborczej. Są w kraju naszym żywioły, któreby chciały jednak decyzyę w tej sprawie odwlec jeszcze na czas dłuższy, pozostawiając na razie albo zgoła bez zmiany dotychczasową ordynacyę sejmową, albo zbywając ją tymczasem jakiemś drobnem, nie naruszającem zasady kuryalnych wyborów, ustępstwem, w rodzaju piątej kuryi wyborczej, albo bezpośrednich wyborów w kuryi wiejskiej. Gdyby sejm rad tych miał usłuchać, wtrąci on kraj w odmęt przewlekłej i im dłuższej, tem ostrzejszej waśni politycznej. Masy ludowe, uzyskawszy powszechne głosowanie do parlamentu, nie ustaną w żądaniu odpowiedniego dla się wpływu i na skład sejmu. Zdemokratyzowanie sejmu jest koniecznością historyczną.

Więc można się pytać jedynie, czy korzystniej będzie dla przyszłości naszej narodowej, aby reforma ta nastąpiła dopiero pod naciskiem wzburzonych radykalną agitacyą mas ludowych, czyli też, aby z dobrowolnej decyzyi obecnego sejmu wynikła? Lecz gdyby najnowsze wybory miały się odbyć, jak dotychczas, kuryami, bodaj czy wtedy nie wejdą do sejmu posłowie ruscy, jako jedyni niemal reprezentanci ludu wiejskiego, zarówno polskiego jak ruskiego, czterdziestu ośmiu powiatów wschodniej Galicyi. Doświadczenia ostatnich wyborów nie działają uspokajająco. Do posłów ruskich musiałby wtedy zwracać się włościanin polski z żalami swymi i swemi sprawami. Oni by polskiemu ludowi patronowali we wszystkich jego społeczno-politycznych dążeniach. A przedewszystkiem nie dopuściliby, w tej sile będąc, do jakiejkolwiek na przyszłość reformy — bo wystarczy na to niespełna 40 posłów — któraby mogła wyzwolić mniejszości polskie we wschodniej części kraju z pod przewagi ruskich większości. Raczej zażądaliby zwiększenia stanu politycznego swego posiadania, uzyskanego dzięki sztucznej ordynacyi kuryalnej, która w 48 okręgach wydaje wiejski lud polski na łup ruskich większości w kuryi wiejskiej. Dziś czas jeszcze zapobiedz tym niebezpieczeństwom i, przeprowadzając gruntowną demokratyzacyę sejmu, niezbędną ze względu na przyszłość naszej autonomii, zabezpieczyć jednocześnie polskiemu ludowi wschodnich powiatów stosowną ilość własnych jego posłów. Dziś czas też jeszcze uwzględnić w reformie wyborczej konieczny ze względów i na przysłość naszej autonomii, i na zabezpieczenie krajowej naszej polityki od nierozważnych eksperymentów postulat, aby w sejmie znalazł się odpowiednik izby wyższej, w formie dodatkowej obok posłów, wybieranych powszechnem głosowaniem, grupy reprezentantów warstw wykształconych i wyżej opodatkowanych. Po nowych wyborach już będzie zapóźno. W przewidywaniu tej sytuacyi posłowie demokra-

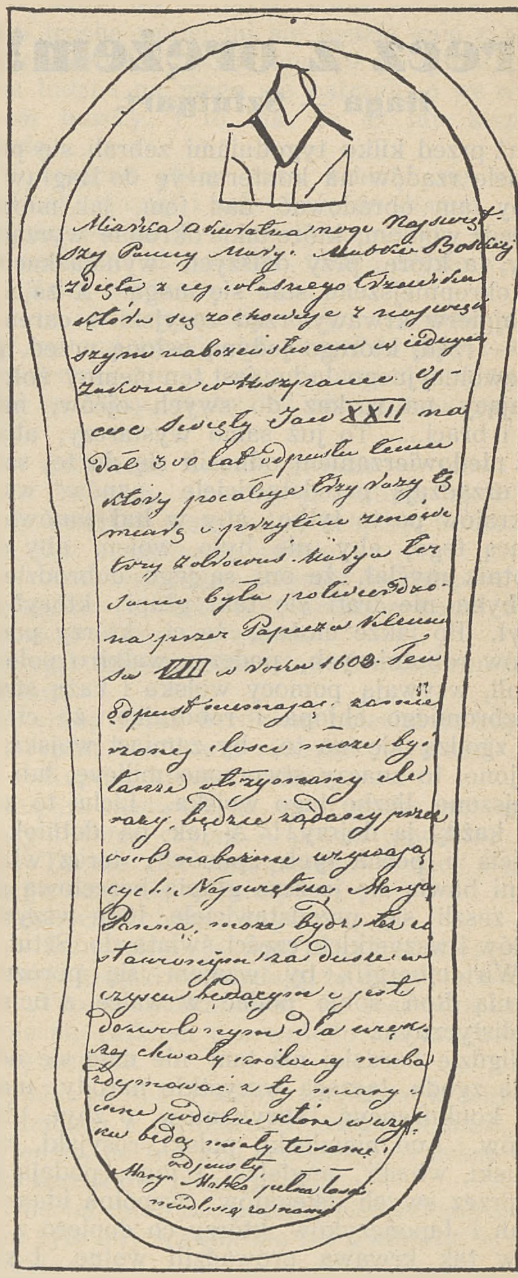
tyczno-narodowi wnieśli na poprzedniej sesyi wniosek reformy sejmowej, żądający wyboru przeszło dwóch trzecich sejmu przez powszechne, tajne, bezpośrednie, równe głosowanie, w sposób zabezpieczający stan narodowego naszego posiadania, oraz grupy dopełniającej, przez dodatkowe głosowanie wyborców, posiadających stosowny stopień wykształcenia lub majątku“.

Jak widzimy więc, plan narodowej demokracyi galicyjskiej (wymyślony przez komisarza starostwa dra Maksymiliana Jampolskiego, a żywcem przyjęty przez posła Głąbińskiego) polega na tem, aby sejmowi galicyjskiemu **w części** nadać system powszechnego i równego głosowania przy zabezpieczeniu Polakom powiatów wschodnich stosownej ilości własnych posłów, a nadto przy wytworzeniu grupy dodatkowej posłów, wybieranych przez oddzielne głosowanie wyborców z wysokim cenzusem wykształcenia lub majątku. Chodzi tutaj o zabezpieczenie wpływów żywiołów szlacheckich. W części chcą zatem wszechpolacy równości i powszechności głosowania, w części chcą zatrzymać kuryę „grupy reprezentantów warstw wykształconych i wyżej opodatkowanych“. Jest to zatem częściowa tylko i połowiczna reforma, gdyż równe i powszechne głosowanie nie da się pogodzić równocześnie z przywilejami wyborczymi. Zresztą równe i powszechne głosowanie nie utrąca ani nie zaprzecza wpływu wykształcenia ani majątku. Owszem, przy powszechnem głosowaniu widać znaczenie i wpływ tak majątku, jak i wykształcenia. Ponieważ atoli galicyjscy wszechpolacy stali się obecnie przednią strażą wstecznictwa i zacofaństwa politycznego, dlatego chcą w formie ustawy ratować wpływ swoich sojuszników. Ratować wstecznictwo polityczne Galicyi — oto rola, do jakiej zeszli nasi wszechpolacy. Z dawnych sojuszników socyalistów obecnie stali się wierną gwardyą szlachecką. Tak się czasy zmieniły. W każdym razie ten projekt idzie o wiele dalej, aniżeli wniosek komisyi sejmowej w sprawie reformy wyborczej.

Nowe oszustwo klerykalne.

Do szeregu cudownych bibułek do połykania, „mleka Matki Boskiej“ przeciwko piorunom i tym podobnych ordynarnych oszustw, obliczonych na głupotę naszego ludu, przybywa nowy dokument:

Oto podajemy Wam tu fotografię rysunku, rozrzucanego obecnie przez ogłupiaczy klerykalnych wśród ludności. Rysunek przedstawia „miarkę akuratną“ nogi Matki Boskiej, zdjętą z jej „własnego trzewika“, który się przechowuje w Hiszpanii. Papież Jan XXII — czytamy na miarce — nadał 300 lat odpustu temu, kto pocałuje trzy razy tę miarę i zmówi przytem trzy Zdrowaś Maryo. Kto taką miarkę odpisze dosłownie, otrzyma również 300 lat odpustu.



Nie trzeba dodawać, że jest to zwykłe oszustwo, które godnie stoi w jednym rzędzie np. z „listem na Górze Oliwnej“ znalezionym.

Ale klerykali, aby chłopa w ciemnocie utrzymać, nie przebierają w środkach!

Precz z orężem!!

Haga — Sztutgart.

Już przed kilku tygodniami zebrali się przedstawiciele rządów na konferencyę do Hagi (w Belgii), by tam obradować nad tem, jak możnaby zapobiedz wojnom, które takie okropne wyrządzają szkody, a które przy dalszych wynalazkach jeszcze okropniejszemi stać się mogą. A zajął się tem najpierw krwawy rząd rosyjski z carem na czele — rząd, którego jedyną osłoną przed naporem rewolucyjnego ludu, jest ten ciemny żołnierz, strzelający na rozkaz do swych ojców, matek, sióstr i braci.... To już samo wystarczy, aby ludzie z niedowierzaniem odnosili się do tej szopki, którą urządzają przedstawiciele „panów“ wszystkich krajów po to tylko, aby w lud wmówić, że oni chcą tego, aby nie było wojen, aby chłop i robotnik myślał, że oni są jego dobrodziejami. Ale chyba nie trafi się taki głupi, któryby im wierzył. Bo jakże można, że ci, którzy podczas strejków robotniczych, podczas walki o polepszenie doli, wzywają pomocy wojska i każą strzelać do bezbronnego chłopa i robotnika, że ci sami teraz zgodzą się na to, by zamiast wojska, lud uzbrojono, to znaczy stworzono milicyę, lub żeby zmniejszono liczbę tego wojska. Licha to komedya i każdy ją dojrzy!! A jak na dobitek nieszczęścia i pecha tych „panów“, teraz właśnie, gdy oni bawią się jeszcze głupią bezcelową gadaniną, zeszli się przedstawiciele ludu wszystkich narodów i wszystkich części świata do Sztutgartu (we Wirtembergii), by wzajem się porozumieć i bratnią dłoń sobie podać w walce z uciskiem kapitalistycznym.

Nigdzie bardziej niż tam nie daje się odczuć bratnia zgoda, łącząca wszystkie narody, mącona tylko konkurencyą fabrykantów o zbyt dla ich towarów. Lud niemiecki, polski, rosyjski, czeski, francuski, włoski, angielski i inne, podają sobie dłoń przez swych delegatów; wspólna idea łączy Rosyan i Japończyków, którzy co dopiero z winy rządów tak krwawą prowadzili wojnę. I każdy, kto tylko trochę ma oleju w głowie, powie, że tylko w Sztutgarcie, a nie w Hadze, zebrani są prawdziwi przedstawiciele narodów. Każdy, kto chce oświaty zamiast wojen, każdy, kto nie chce zwierzęcego zabijania ludzi na to tylko, by klika bogatych kapitalistów zrobiła miliony kosztem ucisku chłopa i robotnika, każdy, kto nie chce, by chłop jęczał pod jarzmem wielkich podatków na rzecz militaryzmu — ten szczerem pozdrowieniem przywita uczestników kongresu socyalistycznego w Sztutgarcie, a głęboką odczuje pogardę dla tych płatnych komedyantów i lokajów pańskich obradujących w Hadze.

Co się dzieje w klasztorach włoskich.

Rzymska korespondentka naszej bratniej „Arbeiter-Zeitung“ mianuje pięknie siostrę Maryę della Consolata czarodziejką, której „pocieszeń“ cudowna różdżka sprawiła, iż wytrysło niewyczerpane źródło zgryzoty dla klerykałów wszystkich krajów.

Prasa klerykalna — a prasa burżuazyjna i szlachecka jest w Galicyi bez wyjątku klerykalną — radzi sobie, jak może. Twierdzi, że groźne wybuchy oburzenia mas włoskiego ludu wywołane zostały „kłamstwami agitatorów“.

Na czem miały polegać te kłamstwa, tak wielkie, że wstrząsnęły milionami ludu? Oto na twierdzeniu, że zakład „Maryi Pocieszenia“ był zakonnym przytułkiem, podczas gdy w istocie nie miał on arcybiskupiego zatwierdzenia. Istotnie, ale ksiądz Riva był księdzem, a jego wspólniczki autentycznemi zakonnicami, w „przytułku“ zaś znaleziono przy rewizyi serdeczne i pochwalne listy trzech biskupów. Obrońcy „pocieszycielskich“ zakładów duchownych nie próbują zresztą już przeczyć, że tożsamo działo się u Salezyanów w San Pierre d' Arena i w Spezii, u „szarych braci“ w Pizie, u Benedyktynów i Józefitów w Rzymie i w nieprzeliczonej ilości podobnych instytucyi. Prasa klerykalna milczy, głowę w piasek kryje....

A z rogu klerykalnej obfitości sypią się dalej skandal za skandalem.

Znów 13 sierpnia zamknięto w Rzymie przez policyę arystokratyczne schronisko Świętego Filipa, w którem wykryto nadużycia, jakich dopuszczono się na sierotach, przyczem kilku z nabożnych protektorów zakładu brało żywy udział. Po krótkiem śledztwie zrobiła policya doniesienie do prokuratoryi.

„Independene“ (Niezależny), pismo wychodzące w Pallanza donosi o wdrożeniu postępowania karnego przeciw proboszczowi z P e z o l i o zbrodnię przeciw moralności, popełnianą na chłopcach z parafii. Po usunięciu księdza z urzędu zgodzili się niestety rodzice chłopców na cofnięcie skargi. Gorzej poszło D o n F e r d i n a n d o w i di M a j o, proboszczowi w Capo-di-Monte, obwinionemu o cały szereg uwiedzeń. Istny Don Żuan klerykalny!

W B e r g a m o, twierdzy włoskiego klerykalizmu, władza policyjna zrobiła doniesienie do prokuratoryi przeciw księdzu z B r e m b o n y o występek, spełniony na małej dziewczynce. Opiekun dziecka prowadzi energicznie prywatne oskarżenie.

Do dziedziny znieprawienia płciowego, krze-

wiącego się na gruncie celibatu, należy wypadek następujący: w Niscemi (Palermo) aresztowano proboszcza Wincentego Avila za usiłowane zadławienie postronkiem swej bratowej. Proboszcz prześladował ją od dawna miłosnemi propozycyami, wreszcie rozwścieklony próbował ją zadławić, a omdlałą skatował do krwi. Aresztowanie ocaliło go przed doraźnym sądem ludowym.

Także i zakonnice mają swą osobną kartę w sromotnej kronice ostatnich dni. W Lecce mają klasztor Karmelitanki Bose, które przyjmują sierotki na wychowanie. Wedle rewelacyi naszego bratniego organu „Avanti" (włoski „Naprzód") głodzono biedactwa tak okropnie, że wysłane raz na spacer pożerały korę drzewną. Bieliznę zmieniano im tylko raz na miesiąc. Za to roboty im nie szczędzono. Pewnego razu musiały szyć i haftować dwadzieścia trzy godziny z rzędu. Zakonnice zamierzały zapewne przytępić takiem wychowaniem zmysły wychowanek — aż do nieszkodliwości. Bo gdy siostrzeniec przełożonej, młody człowiek, nocował przez dłuższy czas w klasztorze, jedna z sióstr kazała w nocy swej uczennicy odprowadzić ją pod jego drzwi, bojąc się iść sama. Było to w zimie, a uczennica półtorej godziny czekać musiała pod drzwiami... W jakiś czas potem wysłano zakonnicę na wieś „na odpoczynek". Wiele zakonnic wychodziło nieraz w sukniach świeckich, dwie utrzymywały stosunek miłosny. Ta „klerykalna miłość" święciła orgie w oczach wszystkich, w sposób poniekąd uroczysty.

Przemilczamy drobniejsze historye, jak oblężenie pewnego księdza w podejrzanym domu, wspominając już tylko o projekcie, rzuconym w „Avanti": zbierania materyału do parlamentarnej walki przeciw zakonom. W tym celu rozpisuje ankietę z następującemi pytaniami: 1. Ile jest zakonów w danej miejscowości. 2. Czem się trudnią. 3. Ilu zatrudniają robotników. 4. Ile im płacą. 5. Czy przestrzegają ustaw o ochronie kobiet i dzieci. — Ankieta ta przyda się bardzo, rzucając snop światła na wyzyskiwanie nędzy przez jej klerykalnych dobroczyńców.

Bajka

o tem, jak chłop znalazł to, co mu było trzeba.

Pojechał raz chłop na jarmark — nie po chleb, ani nie z chlebem. Mizerny to był chłopina. Chleba nie miał, to i sprzedawać nie miał co. Pieniędzy nie miał, to i kupować nie miał co. A pojechał on na jarmark swoją marną kobylinką po to tylko, żeby na ludzi się popatrzeć i siebie ludziom pokazać.

— Może też — myśli sobie — choć na ten sposób trochę mniej mi się będzie cnić z głodu...

Przyjechał. Chodził, chodził po rynku, patrzał się na ludzi i na niego się patrzyli, a we wnętrzu ciągiem burczy. I to tak, że aż mu kiszki poskręcało.

Podciągnął chłop pasa, ścisnął się mocniej, chrząknął, splunął i zabrał się do domu.

Idzie po ulicy z markotną myślą w głowie, a na gębie, to aż posiniał. Idzie i gryzie w zębach swoją lichą bródkę.

A tu idzie naprzeciw niego człowiek, na oko durny, rękami wywija, łeb zadarł do góry, i odziany z niemiecka. Ale z oczu dobrze mu patrzy. Pomyślał se chłop, czyby też nie poprosić go o grajcara.

— Jaki tam, bracie, grajcar — mówi durny na oko człowiek — biedny ja jestem, jak i ty, ino za cały majątek mam jedną książkę. Chcesz, to ci dam... Tak ci od serca mówię.

— Ano, cóż, daj — ucieszył się chłopina, a sam sobie myśli: — Może też sprzedam komu, to chociaż kawał chleba se kupię.

Wyjął durny na oko człowiek z kieszeni książkę i dał mu.

A chłop zaraz dyrdkiem poleciał do kupca, co to na rynku handlował różnymi towarami.

— Kupcie, kupiec, książkę.

Kupiec nastawił na swój gruby nos srebrne okulary i długo czytał. A potem powiada:

— To nie dla nas pisane. Wynoś się, żeby cię moje oczy nie widziały.

Odskoczył chłop i myśli:

— Żeby tak na jakiego pana natrafić; panowie to szanują książki. Powiadają, że naszej dziedziczce, to od „Trzech muśkaterów" (to jest taka książka) we łbie się całkiem przewróciło i z dragonem zagranicę uciekła.

Myśli se tak i widzi, że jedzie w lakierowanych saniach z niedźwiedziem futrem jakiś wielki pan; jedzie, co ino koń wyskoczy. A jedzie w trzy koniki pstrokate, jak z puchu.

Poleciał chłop za sankami, niewiadomo skąd się w nim tyle siły wzięło, ino mu podkówki w słońcu połyskują.

I krzyczy:

— Panie, panie!

Jak pan usłyszał, obrócił się, całkiem się zmienił na gębie, oczami błysnął.

— Stangret — krzyczy — popędzaj konie co tchu, bo zaburzenia agrarne, chłopi się buntują!

Wyjął pistolet i wystrzelił. Ale chłopiny ze świata nie zgładził.

— To ci przywitanie! — myśli chłop i powlókł się dalej. A głód coraz to bardziej go skręca.

Spotyka popa. Sutanna na futrze lisiem, z za-

granicznego sukna, czapka bobrowa, rękawice z psiej skóry, podbite puchem, brzuszek okrągły, oczy jasne, gęba pulchna, bródka krucza.

I mówi chłop:

— Proszę dobrodzieja, niech dobrodziej kupi książkę.

Stanął pop, otworzył książkę i zaczął czytać. Jasne oczy mu się zamgliły, pulchne policzki zarumieniły się, zatrzęsła się czarna bródka i brzuszek zaczął mu podrygiwać. Otworzył gębę, chciał krzyknąć, ale wstrzymał się w porę. I mówi ostro:

— Ach ty chłopie nicponiu: ledwo się twoja dusza Panu Bogu przeciwna w ciele trzyma, a buntu ci się zachciało? Chce ci się chleba do twojej pustej stodoły, o wolności ci się marzy? — Kiwnął głową, a na głowie czapka bobrowa.

Przeląkł się chłop. A pop mówi dalej:

— Niemasz władzy, jak tylko od Boga. A władza, która jest, od Boga jest. Ktoby zaś sprzeciwiał się władzy, Panu Bogu się sprzeciwia. A władza chce, żebym ja sługa Boży, zrobił doniesienie na człowieka szkodliwego. I myślę sobie: jeżeli nie posłucham władzy, sprzeciwię się woli Bożej.

Jeszcze więcej przeląkł się chłop. A pop mówił dalej:

— Ale myślę sobie: co za pożytek z tego, że doniosę na ciebie. I bez więzienia, do któregoby cię należało wtrącić, niedługo nogi swoje wyciągniesz. A więc — żyj! Ale tylko uważaj: jak przyjdzie na ciebie śmiertelna godzina, zawołaj ojca duchownego i jemu powiedz swoje złe uczynki, które popełniłeś. I zapłatę na wspomnienie za twoją grzeszną duszę, co się należy podług ustawy, w dłoń ojca duchownego złóż, ani jednego grajcara nie zatrzymując.

Przeżegnał się chłop znakiem krzyża świętego. I mówił pop dalej:

— A jeżeli nie uczynisz tego, porwą cię dyabli do Gehenny ognistej, rozłożą cię i nieziemskiemi rózgami skórę ci wyłupią.

Splunął pop na książkę, rzucił ją na ziemię i gumowym kaloszem podeptał.

Odszedł pop. A chłopina podniósł książkę i schował do zanadrza. I myśli:

— Po co ma książka przepadać? A żeby od grzechu dalej, to ją tak schowam, żeby jej żadna cnotliwa dusza nie ujrzała.

Przestało się cnić chłopu. Siadł do sanek i pojechał do domu. (Dokończenie nastąpi).

Ze świata.

Zjazdy monarchów. Po zjeździe Wilhelma z Edwardem VII, królem angielskim, nastąpił zjazd tego ostatniego z cesarzem austryackim. Zjazd odbył się w Austryi w Iszlu, gdzie cesarz na wakacyach przebywa. — Jak piszą gazety, załatwiono tam bardzo wiele ważnych spraw. Nie ulega jednak wątpliwości, że się te czułości monarsze skończą znowu.... budową nowych okrętów i armat! Lud z pewnością za to zapłaci!

Francuzi w Marokku! Do dalszych krain afrykańskich (po Trypolisie i Tunisie), które Francuzi pod swą opiekę gwałtem chcą zabrać — należy Marokko. Kraj ten jest Francyi potrzebny z wielu względów, więc też szukała sposobności, aby się o coś przyczepić do Marokka i — kraj cały zagarnąć. Z jakiegoś powodu zabito przed kilku tygodniami kilku Europejczyków w mieście nadnewskiem Kazablanka. To wystarczyło, aby Francuzi wysłali okręty wojenne — i — wojsko dla ukarania Marokańczyków za przelanie krwi europejskiej. Francuzi zbombardowali i w gruzy zamienili Kazablankę, chcąc strachu napędzić wrogowi. Tymczasem Marokańczycy gotują się do ponownych ataków na wojsko francuskie. Już 200 milionów kosztuje Francyę ta zabawa.

Kto wie, na czem się to skończy?

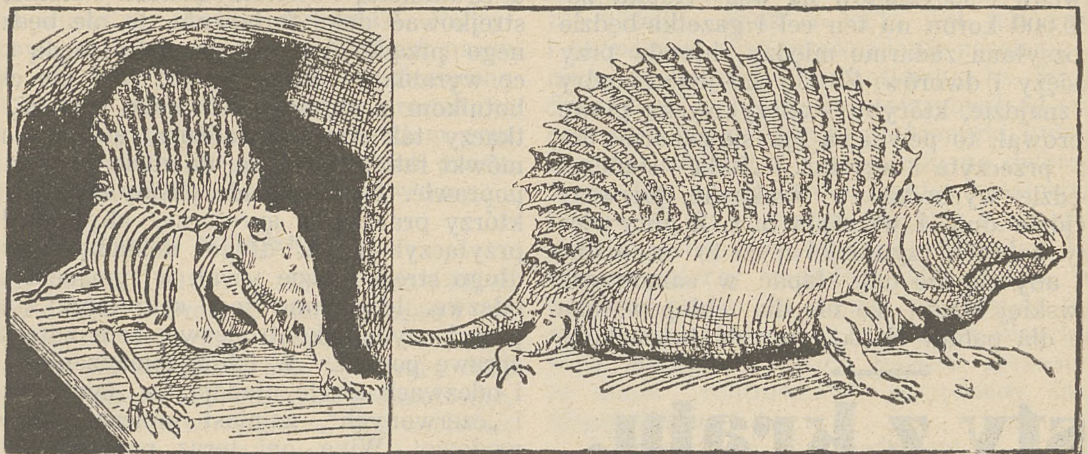
Znowu skandal klerykalny. Do policyi i prokuratoryi w Neapolu wpłynęło 19 doniesień od ojców, opiekunów i mężów przeciw księdzu Dimajo, wiceburmistrzowi dzielnicy Capodimonte z powodu shańbienia kobiet i dzieci. Zbrodniarz był tak zuchwałym, że wzywał rodziców, aby mu przysyłali dzieci do siebie do domu. Władze polityczne wniosły nadto przeciw niemu skargę o oszczerstwo, ponieważ ks. Dimajo chwalił się, że żadna władza nie odważy się przeciw niemu wystąpić.

Szwajcarya. (Socyalistyczna większość w radzie gminnej). Przy wyborach gminnych w Altstetten wyszedł zwycięsko kandydat socyalistyczny. Rada gminna miejscowości składa się obecnie z 4 socyalnych demokratów i 3 przedstawicieli mieszczaństwa.

Zwycięstwo socyalistyczne. Przy wyborach uzupełniających do angielskiego parlamentu w Colne Vallcy wybrany został socyalista tow. Gravson trzy tysiące 648 głosami. Kandydat liberalny uzyskał trzy tysiące 495, konserwatysta trzy tysiące 227 głosów.

Okręg ten był starą siedzibą liberałów. Dlatego też zwycięstwo socyalistyczne w tym właśnie okręgu wywarło niezmiernie silne wrażenie.

Zwierzę, które żyło przed 20 milionami lat.



Muzeum przyrodnicze w Nowym Yorku nabyło niedawno skamieniały kościec olbrzymiej jaszczurki, jakiej nigdzie jeszcze dotychczas nie widziano. Zwierzę to, mające trzy metry długości, a półtora metra wysokości, ochrzczono nazwą łacińską „neosaurus“. Należy ono do rzędu jaszczurek, a odznacza się tem, że otoczone jest pancerzem, jak jeż. Kościec tego wiekowego zwierzęcia znaleziono w czerwonej ziemi Texasu. Nauka, która zajmuje się takiemi skamienialinami, nazywa się paleontologią. Udowodniła ona, że ziemia istnieje o wiele dłużej, niż 6 tysięcy biblijnych lat. Dawniej żyły na ziemi zupełnie inne zwierzęta, niż te, które, wedle legendy, znalazły się w arce Noego.

Kronika polityczna.

Prawdziwy chłopski obrońca! Poseł Żyguła-Żyguliński z Tarnowa, który jako ksiądz powinien świecić innym przykładem, gwiazda Centrum katolickiego, był tylko przez 5 dni w parlamencie po dziesiątki, resztę siedział sobie w Żegiestowie w swoim zakładzie, który dla spekulacyi kupił. Ten ksiądz ma podobno zamiar kandydować do sejmu galicyjskiego, dlatego niech mu chłopi przypomną gorliwość w spełnianiu obowiązków jako posła. Ciekawi jesteśmy, co powie na to „Prawda,“ i „Postęp“ lub inne dewociarskie piśmidła?

Wielka radość panuje w Centrum katolickiem z powodu tego, że adwokat dr Orłowski, przyjaciel Stojałowskiego, zasądzony na cztery lata kryminału za rozmaite zbrodnie i oszustwa, opuścił właśnie mury kryminału! Ponieważ w kryminale zachowywał się przyzwoicie, więc centrowcy się cieszą, że się już poprawił, że nikogo nie okradnie, wobec tego czekają go w Centrum wielkie zaszczyty. Będzie to dzielny nabytek i dzielna siła w Centrum. Antek z Bugaja cepami, Orłowski głową i palcami będzie szerzył blask tego stronnictwa.

Centrowskie „Cepy“. Centrowcy wydają obecnie błazeńskie piśmidło pod tytułem: „Cepy“, pod redakcyą Antoniego Kucharczyka, czyli Antka z Bugaja. Każdy walczy bronią, na jaką go stać. Antkowi o wiele lepiej do twarzy z cepami, aniżeli z piórem. O wiele lepiej zrobiłby Antek z Bugaja, gdyby rzucił pióro, którem wyrabia kalwaryjskie rymy, a zabrał się do roboty cepami. To byłoby odpowiedniej dla niego samego, gdyż sądząc z jego zochwaconych rymów łatwiej może on być cepakiem, aniżeli „poetą“ od siedmiu boleści. Antek z Bugaja ostatecznie za swoją poezyę dostałby wieniec wawrzynowy od dziadów kalwaryjskich, i może lepiej od nich robi kalwaryjskie wiersze, ale w cepach dużo większym mistrzem się okaże. Grozi on tam tymi cepami, tylko zapomina, że cep ma dwa końce, a my też potrafimy za jeden koniec chwycić, a drugim... rymy i rymarza pokropić... Więc buhajku pilnuj, aby ci ogona nie obcięto!

Baczność! Stańczycy idą na wieś! Nieboszczyk „Krakus“ zmartwychwstaje! Stańczycy widząc, że grunt pod nogami się im zupełnie usuwa i że wybory do sejmu się zbliżają, postanowili wydawać tygodnik dla ludu wiejskiego pod tytułem: „Rola“. Redaktorem tej stańczykowskiej „Roli“ ma być p. Noskowski, redaktor „Czasu“ w Krakowie, a wydawcą znienawidzony poseł Jan Hupka z Niwisk, ten sam pan, który patronował tak go-

rąco za gminami zbiorowemi. Będą oni tam w tej „Roli“ rozszerzali stańczykowską ewangielię i zwalczali ludowców i socyalistów na wsi. Hupka zebrał już 50.000 koron na ten cel i gazetka będzie masowo rozsyłana zadarmo między chłopów przy pomocy księży i dworów. Że się ani jeden mądry chłop nie znajdzie, któryby stańczykowską plewę zaprenumerował, to pewna, a jak się zadarmo dostanie, to przeczyta i wyrzuci. „Rola“ stańczykowska będzie wychodzić w Krakowie, pierwszy numer wyjdzie dnia 1 września b. r. Z góry więc ostrzegamy naszych czytelników, co to za pismo ta „Rola“, aby się nie dali złapać w samotrzask stańczykowskiej blagi. To nie dla chłopów taka gazeta, ale dla panów Hupki i innych stańczyków.

Listy z kraju.

Z ruchu strejkowego tkaczy.

Biała, dnia 19 sierpnia 1907 r. Szanowna Redakcyo! We wtorek odbyło się zgromadzenie robotników tkackich w sali u Werbera w Bielsku z porządkiem dziennym: Strejk robotników z apretury i nasze zachowanie się wobec tego strejku. Na to zgromadzenie przybyli także sekretarze z chrześcijańskiej społecznej organizacyi z kilkoma swymi zwolennikami.

Najpierw referował tow. Arbajtel, po nim zdawał sprawozdanie tow. Erich Hoinkes z konferencyi fabrykantów, które tow. Arbajtel tłumaczył po polsku. Tow. Arbajtel omawiając porządek dzienny, podniósł, że walka robotników z apretury nie jest nam obojętną i która partya ją prowadzi. Robotnicy są wszyscy czarni od pracy — i w walce nie powinno być między nimi różnicy. Robotnicy z apretury stracili przeszło 2 miesiące na konferencyach z fabrykantami i nic nie zyskali, bo sekretarze ich Ruda z Guszelbauerem postąpili sobie nietaktownie i nie znali się na fabrykantach. Oni chełpili się, że z nimi fabrykanci się umawiają, podczas kiedy ze mną żaden fabrykant nie śmie mówić pod karą związku fabrykantów. Gdyby robotnicy z apretury wybrali komitet z każdej kategoryi, i ten komitet zestawiłby płace, jakie istnieją po fabrykach, to wtenczas mając taką statystykę płacy, mogliby sekretarze wiedzieć, na którego fabrykanta uderzyć. Takie postępowanie zmusiłoby pojedynczych fabrykantów do ustępstw i nie przyszłoby do ogólnego strejku apreterów. Fabrykanci, którzy mają apreturę, chcieli zamknąć fabryki, ale sprzeciwili się temu ci fabrykanci, co mają warsztaty tkackie, bo u nich tkacze pracują, i to jest nasza taktyka, że do lokautu nie przyszło. Ale nam grozi lokaut naturalny! Spineraje strejkują, a tkacze wskutek tego nie mają osnów i już stoi nasza szychta u Graubnera, Förstera, Lukasa i Rathelta. Będą strejkować dalej farbownie, to nie będzie farbionego prządła i ci tkacze także będą świętowali, co wyrabiają modny towar. My nie chcemy robotnikom z apretury ich walki zepsuć, i żądania tkaczy tak sformułowaliśmy, aby nie mieli wymówki fabrykanci, że na dwie strony nie mogą poprawić. Teraz oświadczyliśmy naszym członkom, którzy pracują w apreturze, aby się do strejku przyłączyli i tak długo dostaną wsparcie, jak długo strejk będzie trwał; w tym celu wydaliśmy odezwę, lecz mimo tego sekretarze z przeciwnej partyi wydali kontrodezwę, żem zdradził, i chcę sprawę popsuć. W ich zgromadzeniach, gazetach i odezwach ciągle ujadają na „żydka Donerkajla“ i „czerwonych“, zamiast pouczać robotników zawodowo. Winę oni teraz ponoszą za skutki tej walki, niechże przynajmniej teraz starają się inaczej postępować i naprawić to złe! Sekretarz Guszelbauer uniewinniał się, że i oni żądali uregulowania zarobków, a fabrykanci ich zwodzili, i kiedy już z uregulowaniem się uporali, żądali jeszcze 20 do 25 procent poprawy, więc fabrykanci nie chcieli z nimi dalej mówić, a robotnicy odpowiedzieli strejkiem. Sekretarz Ruda mówił w krótkości, co i Guszelbauer i dodał, że ich organizacya jest jeszcze młoda, ale oni będą w piątek jeszcze raz próbowali z fabrykantami konferować i w tym celu odbędzie się zgromadzenie w domu polskim, na które wszystkich robotników zaprasza.

Z wtorku 13 sierpnia w nocy na środę porznięto nożami kilkadziesiąt kęsów (liczą ich razem z kuponami na 200) u Riesenfelda, były to kęse przywiezione do apreturowania od Lukasa z Białej; robotnicy od Riesenfelda dopiero we środę rano 14 sierpnia zastrejkowali; mimo iż sprawców nie ujęto, fabrykanci takiem postępowaniem byli wzburzeni.

W piątek oświadczyli fabrykanci komitetowi robotników z apretury, aby strejkujący poszli do roboty, a potem dopiero będą się z nimi godzić. Chrześcijańska organizacya, mając dużo członków, na papierze, nawołuje do powrotu do pracy.

Tkacze odbyli w piątek 16 sierpnia zgromadzenie u Werbera w Bielsku, na którem uchwalono propozycye fabrykantów z pewnemi zastrzeżeniami przyjąć. Fabrykanci uchwalili, że na złym materyale będą tkaczy wynagradzali tak, aby tyle tkacze zarabiali ile na dobrych osnowach. Opornych fabrykantów mają tkacze zgłaszać do Unii tkackiej, aby ona przedłożyła to związkowi fabrykantów. Nocną szychtę będą się starali fabrykanci stopniowo znieść. Nowym fabrykantom

nie będzie wolno u siebie nocnej szychty zaprowadzić. Fabrykant Batkelt zniesie pierwszy nocną szychtę u siebie i w tym celu kupił fabrykę drugą i tam warsztaty tkackie sprowadzi. Fabrykanci zaprowadzą 10 i pół godzinny dzień pracy dla tkaczy od 1 września na trzechmiesięczną próbę, jeśli tkacze tyle za ten czas wyprodukują, co przy 11-godzinnym dniu, to z początkiem grudnia 1907 r. zaprowadzą 10-godzinny dzień pracy. Z partyjnem pozdrowieniem Czerwony.

Za czem wąchał?

Sosnowa, powiat Dobczyce, 19 sierpnia 1907 r. Szanowna Redakcyo! Dnia 19 sierpnia zjawił się u nas stary sługus wyborczy, żandarm! Miał tam jakiś interes, a cel tego interesu był taki: dnia 28 lipca odbyło się u nas poufne zgromadzenie, na którem referował tow. Tadeusz Kowalski, a że lokaje starostów mają zwyczaj odwiedzić każde socyalistyczne zgromadzenie, więc i o naszem nie zapomniał i wypytał się pierwej dzieci. Ale to było nie zupełne sprawozdanie. Przyszedł więc do Jana i Mikołaja Stojków i z nimi o tej sprawie obszerniej pomówił, ale i tu nic wskórać nie mógł. Zapisał więc sobie jako zwołującego zgromadzenie Stanisława Cebulę i dwóch świadków, Jana Słojka i Mikołaja Słojka! Widocznie boją się panowie powszechnych wyborów do sejmu i dlatego chcą zawczasu łeb ukręcić socyalistom! Oto widzicie kochani czytelnicy, jaką mamy pociechę z żandarmeryi, co mają bronić swoich biednych i uciśnionych współbraci; to oni stają się potężnem skrzydłem, za którem chronią się szlachta, kapitaliści i magnaci przed pociskami socyalnej demokracyi. A więc kochani towarzysze, wzywamy was do walki masowej i ogólnego strejku! Niechaj poznają magnaci galicyjscy, że już godzina nadeszła; musimy ciągle pracować, musimy rozkołysać Galicyę od brzegu do brzegu, za równem, powszechnem, bezpośredniem i tajnem prawem głosowania do sejmu! Pozdrawiam Szanowną Redakcyę i proszę o umieszczenie tych kilku słów. Komitet w Sosnowej.

Już dostały centraki koncesyę dla siebie za rządowe lokajstwo!

Brzezinka ad Oświęcim, dnia 11 sierpnia 1907 r. Szanowna Redakcyo! Nie jeden wyborca z powiatu bialskiego dziwi się, gdzie właściwie ci posłowie, którzy zostali wybrani z tego okręgu, obecnie znajdują się. Tymi posłami są: ks. Hanusiak i Dobija. Z dniem, w którym sesya parlamentarna została odroczona, wszyscy posłowie rozjechali się. Posłowie socyalistyczni obecnie pracują razem z ludem, zdając sprawozdania z ubiegłej sesyi swym wyborcom. Ale nasi posłowie nie poczuwają się do tego obowiązku, bo i pocóż? Czy może ich wybrali ludzie? Gdzież tam! Dobiję wybrało 20.000 koron, pożyczone we lwowskiej kasie, Hanusiaka zaś weksle. Bądź co bądź jest ich psie prawo i obowiązek zdać sprawozdanie poselskie! Nadmieniam, że Lampiarz Jerozolimski, ks. Stojałowski, Szponder i ks. Hanusiak, otrzymali od rządu koncesyę na Biuro podróży do Ameryki, które wkrótce zostanie otwarte w Oświęcimiu na dworcu kolejowym. Jest to dopiero początek posłowania centraków, a już za swoją uległość i psie posłuszeństwo zaprzedali się rządowi! I kiedyż lud zdrajcom wymierzy zapłatę? Oto walka wyborcza o równe prawo do sejmu posłuży za ostateczny obrachunek. Robactwo szlachecko-klerykalne musimy wytępić, i takich posłów sprzedawczyków ze stajni „centrowców“ wypędzimy tam, gdzie pieprz rośnie.

Z partyjnem pozdrowieniem J. A.

Tłuści pasterze i chude owce.

Bestwina, dnia 17 sierpnia 1907 r. Szanowna Redakcyo! Gniewają się bardzo klerykalne gazetki na to, że już po wsiach znajdują się takie owce, które na swoich pasterzy beczą; bo dzisiejsi pasterze zamiast paść owce, to sami siebie pasą. Pasterze mają twarze świecące, rumiane i nieraz okrągłe, jak w pełni księżyc, a brzuchy mają często, jak chlebowe piece — nie widać na nich biedy i nędzy. Natomiast owce mają twarze wychudłe, wynędzniałe i wybladłe, a brzuchy mają jak gdyby komary jadały; widzimy na nich biedę i nędzę. Widzimy zatem, że pasterzom dobrze się powodzi i dobrze się mają, a owcom źle się powodzi i źle się mają. Wprawdzie pismo św. mówi: „Dobry pasterz daje duszę swoją za owce swoje“, ale dzisiaj dobrych pasterzy nie mamy, bo dzisiejsi pasterze są zwietrzałą solą — i sprzeniewierzyli się owcom swoim. Na dzisiejszych pasterzach spełniły się słowa proroka Ezechiela: „Biada pasterzom, którzy paśli samych siebie: iżali trzód nie pasą pasterzowie? Mlekoście jadali, a wełną się przyodziewali, a trzody mojej nie paśliście“. (Ezechiel, r. XXXIV. 2. 3.). Zaprawdę, gdyby Chrystus dzisiaj drugi raz na ten świat przyszedł, toby niejednego pasterza z kościoła wypędził, ale nie powrozem, jeno kosturem lub bykowcem. Czerwony chłop z Bestwiny.

Polowanie klerykałów na górnickie duszyczki.

Chrzanów, dnia 17 sierpnia 1907 r. Szanowni Towarzysze! W zagłębiu krakowskiem rozpoczęli klerykali obławę na górników! Do katolickiej organizacyi, która jest pod komendą krawca Zgórniaka, chcą złapać ich jak najwięcej! Dnia 15 b.

m. zwołał ks. Gielata zgromadzenie do Kościelca, gdzie mieszkają przeważnie górnicy, pracujący na kopalni galmanu w Kątach. Górnicy zauważyli na nabożeństwie do południa nieznanego jegomościa, siedzącego w aksamitnej ławce hr. Wodzickiego, który siedział z wielkim różańcem, lecz jakoś niemógł głowy równo utrzymać! Zgromadzenie trzymano w tajemnicy, aby się gdzieś dalej nie rozniosło i nie przyśli nieproszeni czerwoni goście. Dopiero po nabożeństwie rozdano odezwy i zapowiedziano zgromadzenie, a gdy się zeszli ciekawi górnicy, a przeważnie kobiety i dzieci, jakież było ich zdziwienie, gdy zobaczyli owego jegomościa z Krakowa, który miał mówić o ich ciężkim losie, a był nim znowu warchoł wyrzucony z P. P. S. D. za pijaństwo. Zgromadzenie zagaił ks. Gielata, który stękając, wygłosił następujący referat: Przechodząc ulicą Krakowską w Chrzanowie widzimy szyld z napisem: Unia górników, bo socyaliści zakupili dom i mają zakładać spółkę spożywczą i my także musimy coś zrobić. Co to jest Unia, to wam powie następny mowca. — Niestety następny mowca nie był na to przygotowany i nie wiedział, co jest „Unia“ i plótł niestworzone rzeczy, wychwalając organizacyę katolicką, w której są także różne Ekselencye. Bliżej stojący byli zmuszeni się cofnąć, gdyż nie mogli znieść smrodu gorzały i piwska z ust klerykalnego mowcy, który rzucając obelgi na organizacyę robotniczą, tłómaczył, iż on był sześć lat socyalistą, lecz wystąpił, aby bronić wiary. W rzeczywistości wyrzucono go na zbity łeb! Taki wódczany kwiat odstępujemy klerusom w zupełności! Po dłuższem blagowaniu i obiecywaniu złotych gruszek na wierzbie— przystąpiło czterech następujących członków do organizacyi: 1) Potoczek, nadkopacz, który jest plagą górników na kopalni, a który ma na sumieniu zdradę 3-ch miesięcznego strejku zeszłorocznego. Bo gdy górnicy mogli otrzymać swoje słuszne żądania, to on, Potoczek, podszeptywał kierownikowi, że on górników zmusi do pracy na starych warunkach, co też i uczynił. Aby się przypodobać pruskim kapitalistom, jako dobry Polak, obrońca wiary i ojczyzny, namówił swoich kumotrów i szwagrów do pracy przed zapadnięciem ugody, a kilku starszych górników denuncyował, którzy też zostali z pracy wydaleni na stare lata! Drugi przystąpił właściciel nory szynkarnianej Nostrzyński; trzeci wujt Dęda, który jest postrachem gminy Kościelca; czwarty Maciej Mikłas, którego wciągnięto, aby dopełnił tę czwórkę jako robotnik! My, zorganizowani górnicy w „Unii górniczej“, życzymy tych członków związkowi katolickich robotników! A wy się cieszcie, górnicy z Kątów, ci już was potrafią wyprowadzić z niewoli Faraona Wochta—kierownika szybu i jego pod wodza ks. Gielaty oraz Zgórniaka krawca, który się zna na sprawach górniczych jak kura na pieprzu. Górnik.

Wojskowa mordęga.

Nowy Sącz, dnia 25 sierpnia 1907 r. Szanowna Redakcyo! Dnia 5 sierpnia b. r. otrzymało nas 40 rezerwistów w Nowym Sączu wezwania stawienia się do ćwiczeń. Musieli narukować także ci, którzy mieli od starostwa przyznane uwolnienie od ćwiczeń dlatego, że zbyt wielką stratę by przez ćwiczenia ponieśli — w myśl rozporządzenia ministeryalnego o ulgach dla żonierzy na czas ćwiczeń! Ale w pułku wnet się pokazało, jak rozporządzenie ministra jest wykonywane. Zaraz przy oględzinach lekarskich zgłosili się ci, którzy nie mogli ćwiczeń odbywać, aby ich posłać do domu. Ale niestety, otrzymali odpowiedź: tak by każdy chciał — i musiał każdy rzeczy wojskowe fasować. Na drugi dzień poszliśmy do raportu pułkowego, myśląc, że przecież pan podpułkownik uzna nasze powody i będzie się trzymał rozporządzenia o ulgach wojskowych, aleśmy się grubo pomylili, bo oficer ten nie szanuje praw ludowych. Pytał się nas po kolei, dlaczego nie możemy odbyć ćwiczeń. Jeden mówi, że ma chorą żonę w ciąży w ostatnich dniach i troje małych dzieci, i nie ma komu rodziny w opiekę oddać. Drugi opowiedział, że buduje dom i że wielką szkodę poniesie, gdy będzie musiał budowę zostawić, bo po ćwiczeniach już będzie zapóźno kończyć, tylko trzeba będzie odłożyć do drugiego roku, i on zostanie na zimę bez domu z rodziną, a materyał budowlany będzie martwy leżał i dużo się pomarnuje. Trzeci znów mówił, że ma jeszcze zboże w polu, które mu się zmarnuje, a żona chora, więc nie może za niego sprzątnąć. I tak każdy swój powód przytoczył, ale podpułkownik wszystkim odpowiedział to samo: że tak każdyby chciał, że mogliśmy się w marcu do ćwiczeń zgłosić i że szkoda naszych pieniędzy, wydanych na prośby i stemple. Na to przyszedł pan pułkownik i powiedział, że bardzo nas żałuje i radłby nam ulgę zrobić, ale potrzebuje żołnierzy do manewrów, bo i tak mu 250 brakuje, ale że jeszcze rozpatrzy nasze prośby, które sobie złożyć kazał. Zapytujemy więc, czy w Austryi polityczne władze nic nie znaczą i czy tylko wojskowa władza rządzi? Wzywamy więc posłów, którzy obiecywali się zająć nami w parlamencie, jako to: Petelenza, Stojałowskiego, Germana i t. d., aby nam coś dopomogli, bo lud nie potrzebuje takich posłów, co mu nic nie zrobią w Wiedniu. Również wzywamy polityczne władze, by podały do wiadomości publicznej, że nie są dość silne, aby przeprowadzić wykonanie ustaw, abyśmy nie potrzebowali tracić naprożno naszych

pieniędzy na bezużyteczne podania. Pozdrawiamy Szanowną Redakcyę, prosząc o umieszczenie tego listu. Rezerwiści.

„Jak lew pożera dziczyznę w lesie, tak pożerają bogacze — ubogich“.

Rudawa, dnia 25 sierpnia 1907 r. Szanowna Redakcyo! Upraszamy Sz. Redakcyę o umieszczenie tego listu, który zajmie się trochę osobą naszego proboszcza. Ks. J. Łopczowski przybył do nas przed ośmnastu laty, i dziś wiemy, że dobrze nas — swe owce — pasie! Po jego przybyciu zaraz musieliśmy mu postawić nową plebanię, bo w starej nie podobało się być młodemu ks. proboszczowi; później zachciało mu się mieć nowe stodoły, no i ma takie, że żaden dwur nie ma podobnych. A ty chłopie, co masz dom taki, że ci się na głowę wali, nie możesz sobie nawet poprawić go, bo znowu ks. proboszcz buduje stajnię i kurniki, więc daj ostatnią krowę żydowi, a musisz zanieśc na kurniki dla księdza proboszcza! Może by kto myślał, że to już koniec; gdzie tam, bo znów za mały był cmentarz i dziś mamy drugi nowy, ale tysiące koron musieliśmy złożyć na niego. I nie wiem, czy się kiedy skończy to łupienie bez litości, bo jeszcze po drenach nie wszyscy się otrzęśli (o tem później nadmienię), a tu znowu słyszymy, że mamy nową szkołę budować. Jeżeli już ma być budowana nowa szkoła, to chcemy wiedzieć, z jakiego powodu ma być postawiona po za wsią, na gruncie bagnistym, czy nie może być wybudowana na szkolnym placu, kiedy on jest w środku wsi, w ładnem położeniu i blisko kościoła. Ale widocznie ktoś ma chęć na stary plac szkolny, by go kupić pod jaki wyszynk! Ksiądz proboszcz niech nie myśli, iż wiecznie pomiędzy nami będzie tak gospodarzył; dość mamy tej gospodarki, musimy sami zacząć inny taniec, bo nie mamy chęci dać się wyssać do ostatniej kropli... I znowu coś nowego: jeżeli do tego roku był wynajmowany lokal na szkołę dla jednej klasy za 140 koron rocznie, to dlaczego pan wójt postanowił teraz wynająć u swego szwagra lokal pod szkołę za 500 koron rocznie, a gmina ma takie koszta ponosić? Niechże pan wójt tak nie bryka, bo i nim się zajmiemy! Bracia włościanie Rudowscy! Jeżeli chcemy swój dobrobyt polepszyć, jeżeli chcemy odetchnąć swobodniej, to musimy rozerwać tę trójcę, która się składa z księdza proboszcza Łopczowskiego, wójta Wąchola i dzierżawcy dworu M. Gędka. — Precz z nimi, a nastanie inne życie dla nas. Pozdrawiam Szanowną Redakcyę i Towarzyszy. Młody Czerwony.

Poradnik gospodarski.

Stan ziemiopłodów w pierwszej połowie sierpnia w zachodniej części kraju

przedstawiał się wcale pomyślnie, zaś rezultat zbiorów już dokonanych lub na ukończeniu będących jest gorszym, aniżeli się spodziewano. Żniwa, rozpoczęte niemal o dwa tygodnie później, jak zazwyczaj, utrudnione są nadto przez ciągłe, niemal codzienne, krótko trwałe deszcze, a chłodne i wilgotne noce opóźniają jeszcze wysuszenie. Charakterystyczną dla tegorocznych zbiorów, zwłaszcza zbóż jarych jest nierównomierność dojrzewania, która szczególnie na glebach z natury zimniejszych, sprawia, że obok zupełnie już dojrzałych partyi znajdują się partye całkiem zielone. W niektórych okolicach, w których wyczekiwano na ustalenie się pogody i opóźniano żniwa, słoma zaczęła od spodu butwieć na pniu. Skarżą się też pospolicie, że porost traw na łąkach po zbiorze siana jest wskutek panującego zimna podczas nocy bardzo powolnym.

Co do rezultatów, to zbiór rzepaku nie ziścił nadziei, gdyż deszczowa pora podczas żniwa w połączeniu z notorycznym brakiem robotnika utrudniały normalne zebranie i zwózkę. Bardzo dużo ziarna pozostało na polu, tak, że przeciętny plon oceniają na 6 i pół do 7 ctn. m. z 1 morga. Zbiór żyta, jak było do przewidzenia, wypadł bardzo źle, bo na ogół liczyć można na 4 i pół do 5 ctn. m. ziarna z 1 morga. Zbiór ten uważają jednak za korzystny w tych okolicach, gdzie przeorywanie żyta było na porządku dziennym. Są jednak okolice, zwłaszcza na glebach lżejszych, gdzie dwory mogą się pochwalić zbiorem 9 a nawet i 10 ctn. m. z 1 morga. Są to jednak rzadkie wypadki. Zbiory lepsze uzyskano przy oziminach także i w tych gospodarstwach, które w jesieni znacznie później niż zazwyczaj, dokonywały tych siewów. Zbiory pszenicy przedstawiają się cokolwiek lepiej, bo przeciętnie liczą je na 6 do 7 ctn. m. z 1 morga. Zbiory jare, owsa i jęczmienia wydadzą rezultaty nieszczególne, chociaż liczono i spodziewano się lepszych. Wydatek ziarna oceniają przeciętnie na 6 do 7 ctn. m. jęczmienia z 1 morga a 7 do 8 ctn. m. owsa. Zbiór strączkowych: bobu, grochu, wyki, miejscami już rozpoczęto, a są widoki na średnio-dobry wydatek ziarna. Okopowe buraki, ziemniaki, jak dotychczas przedstawiają się wcale pomyślnie.

Co do stanu ziemiopłodów na pniu w poszczególnych powiatach, to te przedstawiają się następująco: Porost koniczyny starej przedsta-

wiają na ogół jako dobry z wyjątkiem powiatów: Pilzno, Rzeszów, Żywiec, Chrzanów, Wadowice, Nowy Targ, gdzie jest średnim; powiatów: Jasło, Krosno, Łańcut, Wieliczka, Gorlice, Grybów, Nowy Sącz, Kraków, gdzie jest miernym; a powiatów: Biała, Tarnów, Ropczyce, gdzie jest złym. Siewy tegoroczne koniczyny przedstawiają sprawozdawcy jako dobre. Tylko w powiatach: Dąbrowa, Mielec, Biała, Brzesko, Tarnów, Ropczyce, Żywiec, Nowy Targ siewy te przedstawiają się średnio, zaś w powiatach: Jasło, Gorlice, Grybów, Nowy Sącz są mierne. Strączkowe są średnie w powiatach: Biała, Wieliczka, Pilzno, Grybów, Gorlice, Krosno. Hreczki, lny, konopie, a także i prosa przedstawiają się wszędzie zadawalniająco. To samo relacyonują sprawozdawcy co do buraków, ziemniaków i kapusty. Ta ostatnia tylko w powiatach: Dąbrowa i Pilzno ma być średnią, wszędzie indziej dobrą. Chmiel we wszystkich powiatach przedstawia się dobrze, jakkolwiek z niektórych okolic donoszą, że obsada szypułek nie jest liczną. Wszędzie spodziewają się niezłych rezultatów, z wyjątkiem powiatów: Jasło, Krosno i Rzeszów, gdzie spodziewają się zbioru średniego, a miernego w powiatach: Tarnów i Chrzanów.

Kącik humorystyczny.

Grzmią w Kasablance armaty,
Kula za kulą uderza,
Marokko — jak chcą traktaty —
Francya z Hiszpanią uśmierza,
Prusak zaś wzdycha w Berlinie,
Rad wyjść z swojego zapiecka:
„Czemuż tam, czemuż nie płynie
Potężna flota niemiecka?

Zburzone bliskie oazy,
Pokotem trupów gromada,
Wśród wojowniczej ekstasy
Na ląd piechota wysiada.
Prusak, co bić się ma chęci,
Patrzy, stanąwszy na łapach
I szepce: „jakże mnie nęci
Ten przelewanej krwi zapach!“

Francya z Hiszpanią w wspólności
Tłucze potomków Kalifów,
Prusak w Berlinie zazdrości
Tej krwawej pracy Syzyfów.
I mówi: „czemuż ta sławna
Misya wojsk pruskich nie karmi?
Wszak myśmy znani oddawna
Europejscy żandarmi!

Rozmaitości.

Sprostowanie. Odnośnie do artykułu pod tytułem: „Jeszcze parę słów o wyborach“. — Prądnik Czerwony. Upraszam Szanowną Redakcyę, aby na podstawie § 19 ust. pras. umieściła w następnym numerze następujące sprostowanie:

„Nieprawdą jest, jakobym każdemu głosującemu na c. k. Radcę sądu kraj. wyższego dr. Bujaka fundował trunki i przy tem tak się upił, żem leżał w szynku na ziemi jak nie człowiek, natomiast prawdą jest, że byłem w towarzystwie bardzo szanowanych osób w tymże szynku, gdzie zabawialiśmy się rozmową, i nawzajem częstowaliśmy się winem, dalej prawdą jest, że pijanym nie byłem oraz zupełnie na ziemię nie przewróciłem się, gdyż tak podczas wyborów, jak też i poza wyborami postępuję w sposób licujący z moją godnością urzędową i osobistą. — Dalej nieprawdą jest, że to wszystko poświadczyć może radny gminy Antoni Łyko, natomiast prawdą jest, że radny gminy Antoni Łyko o niczem nie wie, zaś są liczni świadkowie, którzy stwierdzą prawdziwość niniejszego sprostowania“. Z szacunkiem: Naczelnik gminy Jan Grabczak.

Wojna w czasie pokoju. Z Preszburga donoszą: Podczas ćwiczeń 15 pułku artyleryi podoficer Michalik, skierowawszy działo na zakryty cel, dał rozkaz do strzału. Równocześnie pragnąc skontrolować cel, stanął tak blisko obok lufy armaty, że wypalony szrapnel oderwał mu głowę i cisnął go na 30 kroków od miejsca wypadku.

Czego uczą klerykali. Jaki duch przenika nauki klerykałów można zbadać nietylko z tego, czego zabrania kościół i piętnuje jako herezyę, ale jeszcze bardziej z wydawnictw przez dostojników kościelnych poleconych dla użytku pobożnych. Południowo niemieckie miasta są kuźnią tej literatury, wychodzi tam też cała masa polskich książek i broszur, pisanych ohydnie po polsku, mających na celu ogłupianie chłopów i robotników. Świeżo wydane zostały dla decyzyi: Wrocław, Kolonia i Trewir „Katechetyczne szkice“ przez proboszcza ks. Howera, a książka ta nosi biskupie „imprimatur“ to znaczy polecona jest do użytku wiernych. Katecheci i proboszczowie używają tego podręcznika do nauki szkolnej i do kazań, a znajdują się w nim wskazania, godne polecenia: „Jeśli kapłani popełniają błędy, powinni o nich wierni milczeć, pozostawiając osądzenie kochanemu Bogu i ich przełożonym“. Naturalnie, śmiertelnego grzechu dopuszcza się, kto na światło dzienne wywleka zbrodnie i występki, popełniane przez uświęcone osoby. W cennych „szkicach katechetycznych“ czytamy dalej: „Duchowni są w daleko wznioślejszem zna-

czeniu zastępcami Boga, niż rodzice lub świeccy przełożeni. Oni są poświęconymi osobami, mają przez to nadnaturalną godność i potęgę tak, że nawet aniołowie przed nimi się kłonią". Dalej nie może już iść zarozumiałość klechów, którzy takie sobie nadanielskie przypisują stanowiska, a dnia niema, aby prasa niezawisła nie musiała notować występków i zbrodni często zupełnie „nadnaturalnych" (gwałcenie i zarażanie nieletnich dzieci)! I tacy ludzie mają być zastępcami Boga, ich pieczy ma być powierzone wychowanie i kształtowanie dusz i umysłów dzieci i milionów wiernych, którzy każde słowo ojca duchownego, odnoszące się też do spraw politycznych i społecznych, uważają za nieomylne.

Moralność klerykalną charakteryzuje też jeden z „dogmatów" wymienionych w owych sławetnych szkicach: „Chrystus raczej by zezwolił na zatracenie świata, niż na zniesienie celibatu".

Autorowi tego „dogmatu" nie wiadomo widocznie, że pierwsi apostołowie byli żonatymi i nie znali celibatu.

Litościwa dziedziczka. Pani Najzgierowa z Łapanowa (pow. Bochnia) płaci ludziom aż po 30 centów od żniwa! „Chamy" muszą za to wspaniałe wynagrodzenie krwawo pracować od świtu do zmroku! Naród tam w okolicy musi być bardzo ciemny, jeżeli pozwala się tak tej „biednej wdowie" wyzyskiwać! A ma ona zaledwie 4 dwory to jest coś ze 2 tysiące morgów! Nic więc dziwnego, że musi się „dorabiać" na krwawicy biednego narodu! Ale mamy nadzieję, że „czerwone bezbożniki" postarają się tam ukrócić cugli tej „biednej wdowie" — litościwej pani „hrabinie"! Brrr!

Bez socyalistów nie byłoby ustaw ochronnych! Przyznaje to ze smutkiem „Gazeta Kościelna", która, omawiając wynik wyborów do parlamentu, tak pisze:

„Ostateczny wynik jest taki, że w Radzie państwa zasiędzie 87 „towarzyszy". Liczba to bardzo poważna, która może w wielu wypadkach wywierać wpływ decydujący na działalność parlamentu austryackiego. Ale, kto lęka się z tego powodu, że już program socyalizmu bliski jest urzeczywistnienia, ten nie zna faktycznego rozwoju stosunków. Udział socyalistów w pracy parlamentarnej nie przyniósł jeszcze prawdziwej korzyści ich stronnictwu, ale raczej przyczynił się wszędzie do jego osłabienia, a nadto okazywał się zawsze pożytecznym dla dobra konserwatystów z tego powodu, że ich pobudzał do reform ustawodawczych. Gdyby nie było socyalistów w parlamencie niemieckim, nie byłby z pewnością Bismark wniósł i przeprowadził ustawy o ubezpieczeniu robotników na starość".

Notujemy to cenne przyznanie z ust najzaciętszych wrogów socyalizmu.

Jaki jest najzdrowszy zawód? Zawód księży i rabinów należy do najzdrowszych na świecie. Udowodnił to lekarz dr Casper, który po długiem i sumiennem obliczeniu ułożył tabliczkę statystyczną, w której porównywał długość życia ludzi różnych zawodów. I tak dożyło do siedmdziesięciu lat:

Na 100	pisarzy	21
„ „	profesorów	27
„ „	adwokatów	29
„ „	oficerów	32
„ „	kupców	35
„ „	gospodarzy rolnych	40
„ „	**księży i rabinów . .**	**42**
„ „	**robotników . . . .**	**1**

Niema to jak być księdzem lub rabinem!

Obszarnicy mszczą się za wybory. Donoszą nam ze Starego Sioła: W tutejszych lasach, będących własnością hr. Romana Potockiego, leśniczy Rylski podniósł nagle po wyborach cenę drzewa więcej, niż w dwójnasób. Za furę drzewa, za którą wprzód płacono 4 korony, teraz płaci się 8 do 10 koron. Gdy się ktoś upomina o tę niemiłosierną drożyznę, p. Rylski mówi mu, żeby poszedł do Breitera. „Głosowaliście na Breitera — powiada — to od niego kupujcie!"

Jest to dobitny przykład, czem jest wolność obywatelska przy panowaniu magnatów i monopolu ich na lasy. Drogo muszą biedni ludzie okupić odwagę cywilną, z jaką „tajnie" oddają głos opozycyoniście!

Obszarnik strzelający do chłopki. Dzienniki w zaborze rosyjskim wychodzące donoszą o następującem zajściu, które rzuca dosadne światło na miłość obszarników do chłopa:

„Kilka miesięcy temu p. Dziewanowski nabył od ks. Lubomirskiego majątek Antonówkę, w pow. humańskim, gub. kijowskiej. W niedzielę włościanie wracali do domu z jarmarku. Jedna z włościanek, chcąc skrócić sobie drogę, poszła przez las p. Dziewanowskiego. W lesie spotkał ją siostrzeniec właściciela majątku, p. S. Dziewanowski. Co zaszło między nimi, dotychczas nie wyjaśniono. Według jednych, Dziewanowski zaczął wypędzać włościankę, a gdy ona zaprotestowała, dowodząc, że poprzedni właściciel, ks. Lubomirski, pozwalał nietylko chodzić, ale i jeździć przez las, Dziewanowski strzelił do niej. Włościanka padła na miejscu nieżywa. Wśród włościan wsi okolicznych na wieść o zabójstwie zapanowało wzburzenie. Tłum uzbrojony w koła, pałki i siekiery, wyruszył do dworu. Ponieważ wśród włościan rozeszła się pogłoska, że zabójcą był syn właściciela majątku, Zdzisław

Dziewanowski, student uniwersytetu kijowskiego, więc włościanie zaczęli go poszukiwać. Studentowi udało się uciec wraz z rządcą do sąsiedniego majątku ks. Czetwertyńskiego. Żonę studenta ukryto przed wściekłością tłumu, przebrawszy ją w ubranie chłopki. Tłum rozgromił osadę. Wszystkie sprzęty wyrzucono i połamano w kawałki, następnie szczątki polano naftą i podpalono. Spłonął dwór. Podobno zabójcę aresztowano". A tu mówią, że teraz — niema pańszczyzny.

Do dzisiejszego numeru dołączamy odezwę w sprawie reformy wyborczej do Sejmu.

Odpowiedzi od Redakcyi.

Listów nie podpisanych nie będziemy drukować, listy takie wędrują do pieca. O tem, kto pisze nikt nie wie i nigdy korespondentów nie wydajemy — ale musimy przecież wiedzieć, kto pisze!

Tow. Andrzej Szcz. Podajcie dokładne nazwiska świadków w sprawie proboszcza w Płazie. **Ad. Abr.** Podgórze. Ani jednego egzemplarza ze skonfiskowanym artykułem nie mamy, albowiem przed konfiskatą pisma zupełnie nie drukujemy. **J. F.** Zapraszam Was do dalszego współpracownictwa. Może porozumiecie się ze mną osobiście? **Ad. Gęb. Langenlochum.** List otrzymałem, dostaniecie w tych dniach odpowiedź. Proszę o współpracownictwo. **Jan S. Moczydło.** Za list dziękuję bardzo, ale te rzeczy były już 100 razy drukowane. Piszcie o czem innem! **Tow. Antoni N.** Biała. Proszę Was o pisanie listów krótszych, ale do każdego numeru. Listy trzeba pisać tylko z jednej strony papieru!

Odpowiedzi od Administracyi.

W. Dubis. Czerniowce. **J. Piotrowski.** Babice. Nr. 33 wysłaliśmy powtórnie. Reklamujemy. **Uryga Fr.** Ulwachy. 21 zwrotów otrzymaliśmy. **Holeksa J.** Węgierska Górka. Broszurki wysłaliśmy. Czy otrzymaliście? **Gębala A.** „Sąd nad wyborami galicyjskimi" wysłaliśmy. **Tatara Klemens.** Koźmice. Wysłalismy dwie broszurki „Sąd nad wyborami galicyjskimi" 21 sierpnia. Czy otrzymaliście? **Błaż J.** Drohobycz. Posłaliśmy 25 sierpnia Nra 4, 5, 6, 7 i 33 i dwie broszurki „Sąd nad wyborami galicyjskimi". Nr. 9 z powodu iż jest wyczerpany nie możemy wysłać. **Dąbek A.** Tenczynek. Gazetkę wysyłamy regularnie, nieotrzymany Nr. 34 nie jest naszą winą, udajcie się na pocztę. Wysyłamy powtórnie. Nr. reklamujemy. **Jędral St.** Wieliczka. Nr. 32 wysłaliśmy 26 sierpnia. **Jan Sabała. Saginaw Mich.** 2 dolary otrzymaliśmy. Dziękujemy. Prosimy donieść nam, których numerów nie otrzymaliście. Wysyłki nie wstrzymaliśmy.

Z targów zbożowych.

Kraków, 27 sierpnia 1907 r.

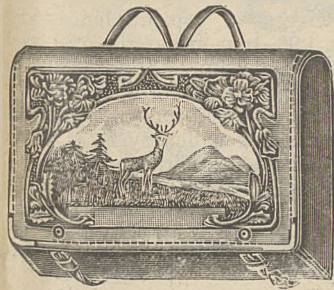
Płacono za 50 klg. netto: Pszenica biała stara od 11·20 do 11·45. Pszenica biała nowa —·— do —·—. Pszenica czerwona i żółta stara od 11·10 do 11·40. Pszenica czerwona i żółta nowa —·— do —·—. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Żyto krajowe nowe od 9·90 do 10·15. Żyto węgierskie od 10·25 do 10·70. Jęczmień nowy 8·— do 8·15. Jęczmień na paszę stary 0·— do 0·—. Pęcak zwyczajny od 11·75 do 12·25. Pęcak okrągły od 13·— do 13·50 Owies do siewu nowy od 0·— do 0·—. Owies na paszę dworski od 7·50 do 7·75. Owies na paszę targowy od 7·50 do 7·75. Proso zwykłe od —·— do —·—. Kasza jaglana krajowa od 13·— do 13·50. Kasza jaglana peszteńska 14·— do 20·—. Kukurydza nowa od —·— do —·— Kukurydza stara od —·— do —·—. Kukurydza nowa węgierska od 7·60 do 8·15 Kukurydza stara węgierska od —·— do —·— Kukurydza nowa rosyjska od 7·65 do 7·90. Kukurydza stara rosyjska od —·— do —·—. Cinquantin nowa od 8·— do 8·30. Cinquantin stara od —·— do —·—. Tatarka od 0·— do 0·—. Groch zwykły od 10·25 do 11·—. Groch Victoria od 11·50 do 14·—. Groch pastewny od —·— do —·—. Fasola turecka od —·— do —·—. Fasola cukrowa od 13·50 do 15·50. Fasola długa od 11·25 do 12·25. Fasola krótka od 9·75 do 10·25. Fasola krasa długa od 10·50 do 11·25. Fasola perłowa od —·— do —·—. Soczewica średnia od 10·— do 12·—. Soczewica wyborowa od 16·— do 21·—. Bobik od 0·— do 0·—. Wyka od 0·— do 0·—. Fasola cukrowa okrągła od —·— do —·—. Otręby pszenne od 6·65 do 6·85. Otręby żytnie od 6·75 do 6·95. Mąka czerwona od 8·— do 8·10. Ofagi od 6·50 do 6·75. Siano zwyczajne z opłatą spożywczą od 4·— do 4·90. Koniczyna pastewna od 5·— do 5·90. Słoma żytnia długa od 3·20 do 3·60. Słoma pszenna długa od —·— do —·—. Rzepak zimowy od 16·50 do 17·50. Koniczyna nasienna czerwona od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała od —·— do —·—. Kartofle stołowe od 2·25 do 3·—. Wszystko liczono w koronach.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

Na rozpoczynający się rok szkolny

polecam najlepsze torby dla chłopców i dziewcząt.

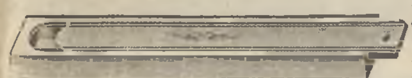


Nr. 7600. Z czarnego mocnego płótna imit. skórę, wierzch z obrazkami **K 1·50.**
Nr. 7601. Z bronzowego mocnego płótna imit. skórę, z ładnie wytłoczon. fig. **K 1·80.**
Nr. 7604. Z czarnego mocnego płótna imit. skórę, z kolorowego aksamitu, z pięknem wytłoczeniem **K 2·20.**
Nr. 7605. Z czarnego mocnego płótna im. skórę, wierzch z dobrego kolorowego pluszu, z pięknem wytłoczeniem, solidna i trwała **K 3·50.** — Nr. 7608. Cała z czarnej mocnej skóry ręcznie szyta, robota rymarska, wewnątrz też mocno wykończona, wierzch z pięknem wytłoczeniem **Koron 5·30.**

Wszystkie torby są 32 cm szerokie.

Zamawiając, proszę podać czy mająca się dostarczyć torba ma być z paskami czy do noszenia w ręce.

Nr. 7609. Mapa na książki z mocnego czarnego płótna imit. skórę z zamknięciem sprężynowem **K 3·—.**
Nr. 7610. Ta sama z bronzowego płótna żaglowego **K. 2·80**
Nr. 7614. Mapa na książki z czarnego mocnego płótna imit. skórę, rączki metalowe **K 1·20.**
Nr. 7612. Ta sama lepiej wykon. z niklowym piórnikiem **K 2·40.**
Nr. 7616. Paski na książki z niklowaną rączką stalową **K —·60,** z rączką skórzaną **K —·70.**



Nr. 9962. **Piórnik** z ładnie politrow. drzewa z zasówką 1 przedziałka 23 cm długi, 4 cm szeroki **K —·20.**
Nr. 9963. Tensam $5^1/_2$ cm. szeroki **K —·30.**
Nr. 9964. Piórnik z 2 przedziałkami i linijką 23 cm długi 6 cm szeroki **K —·40.**
Nr. 9965. Piórnik podwójny z pięknie politurowanego drzewaa z zasówką i kompasem 3 przedziałki **K —·70.**
Scyzoryk w rogowej opr. z 1 ostrzem **K —·35,** 2 ostrze **K —·55,** z białą kościaną oprawą i okuciem z chińskiego srebra 2 ostrze **K —·80,** oprawa z perłowej masy z 1 ostrzem **K 1·10,** 2 ostrze **K 1·75.** Lepsze scyzoryki po **K 2·25, 2·80, 3·—** i wyżej.

Wysyłka za pobraniem, lub poprzedniem nadesłaniem należytości.

HANS KONRAD, c. i k. Dostawca Dworu

Dom przesyłkowy w Brüx Nr. 441. **(w Czechach).**

Proszę żądać mego bogato ilustrowanego głównego katalogu z 3000 rycin, który darmo i opłatnie natychmiast dostarczony będzie. 17

DARMO i OPŁATNIE

przesyłam każdemu mój wielki bogato ilustrowany główny katalog z przeszło 3000 rycin solidnych, dobrych i tanich instrumentów muzycznych wszelkiego rodzaju, **c. i k. Dostawca nadworny**
HANS KONRAD, dom przesyłkowy towarów muzycznych w Brüx Nr. 469 Czechy.
Skrzypce dla uczących się bez smyczka już za **K 4·80, 5·50. 6.—.** Smyczki po **K —·80, 1·—; 1·40** i wyżej. Cytry, harmonijki etc. na składzie.
Proszę żądać katalogu. 18

Kto sobie życzy

nabyć najlepszych i najtańszych

wyrobów tkackich



w różnych gatunkach

tak na bieliznę jak na ubrania

wiosenne, letnie, jesienne i zimowe

niechaj zażąda próbek i cennika, które wysyła darmo i opłatnie

Józef Bajgrowicz, tkacz

w Korczynie (obok Krosna)

pod „Opatrznością“.

Części składowe

maszyn do szycia wszelkich systemów i konstrukcyi, wyrabiane z najlepszego materyału sprzedaje **tanio**

Skład maszyn do szycia

Kraków, Starowiślna 1.

Wysyłka na prowincyę za zaliczką.

ZOFIA BIESIADECKA
OŚWIĘCIM



Przez Wysokie c. k. Namiestnictwo koncesyonowane

Biuro podróży Zofii Biesiadeckiej

Oświęcim (dworzec)

sprzedaje bilety okrętowe do

Ameryki

I., II. i III. klasy dla parostatków pospiesznych, oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykańskich we wszystkich kierunkach.

Ceny ściśle wedle taryf okrętowych i kolejowych.

Bilety okrętowe do Kanady

i bilety kolejowe kanadyjskie.

Prospekty darmo i opłatnie.



= Moje tanie ceny wzbudzają sensacyę =

Niklowy Remontoir kieszonkowy z marką Systemu Roskopf, 36 godzin idący wraz z piękn. łańcuszkiem zł. 1·96, trzy sztuki zł. 5·50, sześć sztuk zł. 8·50. — Srebrny Roskopf o 3 kopertach, bardzo silny zł. 6·— Stalowy damski remontoir zł. 3·90. = Budzik najlepszy zł. 1·50. = Łańcuszki srebrne od zł. 1·— Zegarki damskie złote od zł. 10·—

Bogato ilustrowane cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

69

IGNACY CYPRES, KRAKÓW

ul. Floryańska 49.

Najlepsze i najtańsze

torty, ciasta weselne i piramidy

16 **wykonuje fabryka**

wyrobów cukierniczych

w Krakowie ul. Poselska 15

prowadzona pod osobistym zarządem

Romualda Pieczarki.

Proszę zawsze żądać wyrobu krajowego

Munka oszczędzające, jędrne mydło

z „nosorożcem“ lub „kosą“

z pierwszej galicyjskiej parowej Fabryki mydła

SZYMONA MUNKA W ŻYWCU.

(Założonej w roku 1846). Próbki i cenniki darmo.

Stały i pewny zarobek

od 20–30 K. tygodniowo

może mieć każdy, kto będzie pracować na opatentowanej „długiej“ maszynie

„Slawia“.



Ani wiek, ani płeć nie mogą być na przeszkodzie. Odległość nie ma żadnego wpływu. Dokładne nauczenie za darmo. Na żądanio posyłamy nauczycielki do domu. Zrobione prace przyjmujemy dla dalszej sprzedaży.

Pierwsze galicyjskie przedsiębiorstwo domowych robót pończoszkowych na długich maszynach do plecenia

Ostrzega się przed kupnem maszyn kulistych.

Libal i Ska zarejestrowane Tow. handlowe **Lwów II, Kochanowskiego 39.**

UWAGA! Proszę żądać prospektów.

Zastępcy za prowizyą zostaną przyjęci. Dziennie lekko 10 kor. można zarobić przy sprzedaży naszych płaskich maszyn do robót pończoszkowych. 20

Sprowadzajcie

najlepsze, oryginalne

maszyny do szycia

jedynie z firmy

N. SPRECHERA

w Podgórzu, Rynek 3

która oddaje takowe po cenach bardzo niskich, dowolnie na wypłat ratami, udzielając długoletnią gwarancyę. 19

Odpowiedzialny Redaktor: **Kazimierz Łapiński.** Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie.